

Szkodliwe fantazje generała

27 maja 2023

Z ogromnym smutkiem i zażenowaniem przeczytałem, co znów wygaduje emerytowany generał Waldemar Skrzypczak. A powiedział on w programie „Gość Wydarzeń” telewizji Polsat News między innymi: „Jeśli ukraińska kontrofensywa zakończy się powodzeniem, to ci uzbrojeni Białorusini, którzy stanowią część potencjału militarnego ukraińskiej armii, nie złożą broni. Oni pójdą na Białoruś. Mam nadzieję, że to wywoła powstanie na Białorusi, tego boi się Łukaszenka. Przygotujmy się na powstanie na Białorusi, bo to się stanie. Chodzi o to, żebyśmy nie przespali tego momentu. Trzeba być gotowym do wsparcia tych oddziałów, które będą prowadziły operację przeciwko Łukaszence. Mamy powody, żeby im pomagać, tak jak pomagamy Ukraińcom”.



Padły słowa haniebne i narażające Polskę na śmieszność. Co jeszcze gorsze narażające na niebezpieczeństwo Polaków mieszkających na Białorusi. Nie po raz pierwszy ten emerytowany generał wypowiada się w podobnym tonie. W 2021 roku w wywiadzie dla „Super Expressu” powiedział: „W wypadku wojny bez poparcia Putina to trzy dni i mamy Białoruś”, dodał również wtedy, że w przypadku polskiej interwencji, na Białorusi doszłoby do powstania społeczeństwa przeciwko reżimowi Łukaszenki. W 2022 stwierdził zaś, że „warto by się może upomnieć o ten obwód kaliningradzki, który moim zdaniem jest częścią terytorium Polski. Mamy prawo mieć pretensje do tego terenu, które Rosja okupuje”.

To nie jest coś wyjątkowego. W każdym państwie są ekscentrycy na obrzeżach polityki, którzy mówią o inwazji kosmitów, niebezpieczeństwie rewolty krasnali monarchistów, masowych gwałtach na karpiach dokonywanych przez borsuki lub wszechwładzy sprzedawców wody sodowej. Jest jednak znacząca

różnica. W państwach rządzonych przez poważnych polityków, takich ludzi się izoluje. U nas zaprasza się go do telewizji, a jego słowa są cytowane w poważnych mediach i przyjmowane z mądrym potakiwaniem głową.

Wyobraźmy sobie polityka w Niemczech, który mówi, że należy wywołać w Polsce powstanie przeciwko kartoflanemu dyktatorowi. I je wspomóc niemieckimi siłami. Albo wyobraźmy sobie emerytowanego generała Bundeswehry postulującego przyłączenie do Niemiec Szczecina i Gdańska. Wzbudziłoby to oczywiście powszechne oburzenie, protesty rządu i parlamentarzystów. Zapewne wezwano by na dywanik ambasadora, zaś Gazpolowcy protestowaliby przed konsulatami. Abp. Jędraszewski odprawiłby msze za atakowanego przywódcę, odbyłyby się trzy marsze oburzenia, zaś w telewizji nadaliby koncert Zenka i Pietrzaka.

Słowa w polityce naprawdę mają znaczenie. Słowa w czasie napiętych stosunków z sąsiadami i wojną za naszą wschodnią granicą, mają szczególne znaczenie. Wypowiedź generała będzie długo pamiętana zarówno na Wschodzie jak i Zachodzie. Jest i będzie to bardzo niekorzystne przyszłościowo dla Polski. Bo państwo pozwalające na takie harce (bez pokrycia), nie będzie uważane przez inne państwa ani za mądre, ani poważne, ani wiarygodne.

Wypowiedź już dzisiaj jest komentowana w mediach białoruskich, rosyjskich czy austriackich. Odniósł się do niej nawet prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko: „To, że oni się szykują, wiemy już od dawna. Czekamy na tych, o których mówił ten chory generał, jeśli dobrze pamiętam, że to o to chodzi. Wiemy, że tam tworzone są chorągwie, całe pułki i bataliony. Oni tak to nazywają. Przede wszystkim wiemy, gdzie oni się znajdują, znamy ich imiona, znamy ich wszystkich. Jesteśmy gotowi. Niech przychodzą”. Z kolei rzecznik prezydenta Rosji Władimira Putina Dmitrij Pieskow powiedział: „Polskie kierownictwo dosłownie wpada teraz w histerię rusofobii i widzimy, że to wrogie państwo rzeczywiście otwarcie mówi o zamiarze bezpośredniej ingerencji, w tym siłą, w wewnętrzne

sprawy sąsiedniego państwa”. Czy o to chodziło generałowi?

Wypowiedź jest skandaliczna i moim zdaniem antypolska. Nawet jeżeli uznać ją za wybryk emerytowanego generała i nieodpowiedzialność mediów, które ją nagłośniły – to skandalem jest brak reakcji polskich władz. I skandalem jest brak reakcji opozycji parlamentarnej. Całość jest więcej niż zastanawiająca. I nie idzie o to, że uważam Łukaszenkę za polityka wielkiego formatu. Chociaż tak właśnie uważam. To on jest prawdziwym ojcem suwerennej Białorusi. Gdy został jej prezydentem, było to postradzieckie państwo pozbawione tożsamości narodowej. A on ją stworzył. Jego dziełem jest współczesny białoruski naród, z barwami, godłem i autentyczną słowiańską duszą. I z realną własnością. Nie miał łatwo, a niebezpieczeństwa czyhały z wielu stron. Niestety, szansa na korzystną współpracę z Białorusią została przez polityków w Polsce zaprzepaszczona. Ale nie o prezydencie Łukaszence dzisiaj. Gdyby te słowa Skrzypczak skierował do dowolnego państwa europejskiego, którego przywódcy nie darzę sympatią – zareagowałbym dokładnie tak samo. I oczekiwałbym krytycznej reakcji ze strony rządu i opozycji.

Niestety, takie wybryki będą się powtarzać. Dla Polski i Polaków to wszystko może skończyć się tragicznie.

Autorstwo: Łukasz Marcin Jastrzębski

Źródło: MyslPolska.info